

ELŻBIETA WOLICKA-WOLSZLEGER

ur. 1937; Warszawa

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Gdańsk, Lublin, PRL, edukacja, studia, KUL, praca na KUL-u, kariera naukowa

Edukacja i kariera naukowa

Warszawy przedwojennej to ja nie pamiętam, pamiętam ją tak, jak się pamięta obrazki z dzieciństwa, takie wrywkowe sceny uliczne w [19]39 roku, miałam dwa lata, jak wybuchła wojna. Zresztą pierwsze bomby trafiły w nasz dom na Krakowskim Przedmieściu, tak że tułaliśmy się przez całą okupację i ten horror okupacyjny tkwi we mnie, w pamięci, właśnie na zasadzie takich spotów, takich luźnych obrazów. Przenieśliśmy się w [19]45 roku do Gdańska, żeby po prostu szukać miejsca osiedlenia po wojnie, Gdańsk jeszcze dymił po przejściu armii wyzwolenczej ze wschodu. Zamieszkaliśmy w takiej starej ponemieckiej willi w Oliwie, gdzie do dziś mieszka moja rodzina. No i tam spędziłam to swoje starsze dzieciństwo, można by tak powiedzieć, lata szkolne, pierwsze studia.

Skończyłam Akademię Sztuk Pięknych w Gdańsku chyba około [19]60 roku, bo w [19]68 skończyłam studia w KUL-u, a więc zaczęłam je w [19]64, przedtem jeszcze pracowałam trzy lata w takim biurze projektowym w Gdańsku, tak że koło [19]60 roku skończyłam plastykę. No a potem zaczęłam i skończyłam studia filozoficzne w KUL-u i zostałam na KUL-u, zatrudniono mnie zaraz po studiach. W [19]81 roku z Wydziału Filozoficznego KUL przeniosłam się na Wydział Nauk Humanistycznych i tam do dziś pracuję.

Po akademii jakoś poczułam się nienasycona, zresztą kilka osób z akademii też podjęło drugie studia i zachciało nam się filozofować właśnie, zwróciliśmy się ku podstawom humanistyki. Humanistyka wtedy przeżywała okres bardzo trudny, obowiązywała tak zwana linia marksistowsko-leninowska, więc humanistyka była w kleszczach ideologii, bardzo skrupulatnie egzekwowanej. No więc doksztalcaliśmy się humanistycznie na własną rękę, czytałam „Znak”, „Tygodnik Powszechny”, te czasopisma takie względnie niezależne, względnie oczywiście. Zachciało mi się właśnie czegoś więcej, jakichś podstaw humanistyki poszukiwałam, podstaw światopoglądowych, marksizm jakoś mnie nie pociągał. Podzielałam słynne zdanie Herberta, że to kilka pojęć jak cepy i nic więcej. I to mnie popchnęło do

zainteresowania się KUL-em po trzech latach harówki w biurze projektowym – byłam projektantem knajp GS-u na województwo gdańskie. No i, prawdę mówiąc, nie było wtedy wielkiego wyboru, był tylko KUL, gdzie myśl wolna wolność ubezpieczająca jeszcze się przechowała. Tak że zwinęłam manatki, przyjechałam na KUL, przebidowałam okres studiów, to było głodowanie, bo to były drugie studia, już nie przysługiwały mi żadne zapomogi, stypendia, KUL zresztą nie miał ich w nadmiarze, no więc to był taki zryw właśnie idealistyczny, żeby coś postudiować, no i zostałam, okazało się, że się przydadę nawet w tej instytucji. Tutaj zaczęłam i skończyłam studia filozoficzne, zrobiłam magisterium i doktorat u ojca Mieczysława Krąpca, a ponieważ miałam zawsze takie humanistyczne zainteresowania, no to wylądowałam na Wydziale Nauk Humanistycznych.

Data i miejsce nagrania	2005-06-27, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"